Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy płonne, przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 450. Kraków, piątek 4 października 1907 r. Rok XV.

Od Administracyi.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Głos Narodu“

będzie wychodził nadal w tych samych warunkach i z tym samym programem.

„GŁOS NARODU“

jest dziennikiem narodowym, katolickim i demokratycznym, — i jedynym w Galicyi, **który w kwestyi żydowskiej zajmuje stanowisko niezawisłe** i broni jawnie interesów chrześcijańskich.

„GŁOS NARODU“

odkrywa i piętnuje wszelkie żydowskie nadużycia.

Kupcy i rękodzielnicy chrześcijańscy znajdują w „Głosie Narodu“ szczere i bezinteresowne poparcie, w obec grożącej im nieustannej i nie przebierającej w środkach konkurencyi żydowskiej.

Również rolnicy wszystkich stanów znajdują w „Głosie Narodu“ gorącą obronę i zastępstwo swoich interesów.

„GŁOS NARODU“

powinien być zatem w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw pracujących, **jako organ polski katolicki i demokratyczny.**

„GŁOS NARODU“

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.

„GŁOS NARODU“

powinien **znajdywać się w każdym polskim i katolickim domu.**

GŁOS NARODU“

posiada dokładne informacje ze wszystkich dzielnic polskich i zamieszcza stałe **korespondencje z Warszawy i Petersburga.**

Na przyszły kwartał przygotowała redakcja **cały szereg sensacyjnych i zajmujących powieści, oryginalnych i tłumaczonych.**

W najbliższym czasie otrzymają czytelnicy pierwszy arkusz dodatku powieściowego.

Prosimy czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, i jednanie nam nowych prenumeratorów.

List sejmowy.

Lwów, 3 października.

Posłowie zastanawiają się teraz nad przedłużeniem sesyi... Gdyby parlament miał być rzeczywiście zwołany na 8 lub 10 października, zabrakłoby absolutnie czasu nietylko na uchwalenie reformy wyborczej, ale i na inne ważne sprawy. Równoczesne zaś obradowanie sejmu i parlamentu jest bardzo trudne, ponieważ prawie wszyscy członkowie Koła p. są także posłami sejmowymi. Możnaby znaleść pewne wyjście, nie zamykając sesyi, tak aby sejm mógł być zwołanym na pierwszą przerwę obrad parlamentu. Jeżeli jednak otwarcie sesyi parlamentarnej ulegnie zwłoce, w takim razie nie trzeba będzie się uciekać do takich kombinacyi, zwłaszcza, że zdaniem wielu sejm już teraz bezprawnie obraduje, gdyż mandaty poselskie wygasły we wrześniu...

Jakkolwiekbądź, nie można jeszcze przewidzieć czy i jak reforma wyborcza będzie przeprowadzona. O kompromisie wszyscy mówią, ale nikt nie potrafił dotąd wyłuszczyć jego zasad. W klubach wielkie rozbicie i zamieszanie, i to zarówno na lewicy jak na prawicy. Ta ostatnia przechyla się jednak stanowczo ku projektowi p. Bobrzyńskiego, godząc się na pewne modyfikacye. Podobno jednak wnioskodawca obstaje przy pluralności, która znowu budzi zaciętą opozycyę na lewicy.

Na razie spory toczą się około ustawy łowieckiej, którą posłowie centrowi poprawili cokolwiek zgodnie z życzeniami włościaństwa. Prawica usiłuje udaremnić efekt poprawki p. Skołyszewskiego, aby uniemożliwić tworzenie włościańskich związków myśliwskich. Myśliwi sejmowi twierdzą, że związki włościańskie bardzo prędko wytępią zwierzynę w kraju, a na wschodzie nie bardzo jest bezpiecznie uzbrajać włościan legalnie w broń palną. Trzeba dobrze znać stosunki, chcąc wiedzieć, czy te argumenty są słuszne i wystarczające, to jednak jest pewnem, że każdą próbę stworzenia przywileju łowieckiego dla „panów“, wyzyskują ludowcy dla swojej agitacji.

Po za sejmem nie wiele nowości. Odbyło się tu konferencja socjalistów żydowskich, w sprawie utworzenia odrębnej partyi żydowskiej. Socjalistyczne organa podają opis obrad bardzo bezbarwnie, w rzeczywistości były one nie tylko ożywione, ale wprost gwałtowne. Żydzi skakali sobie do oczu, a separatyści ciągle grozili wystąpieniem z partji. Trzeba było gorących zaklęć p. Daszyńskiego, aby rozłam jeszcze na razie zażegnać. Zrobiono jednak ustępstwo dla separatyzmu, nadając żydowskiej socyalnej demokracyi pewien samorząd. Kierownictwo jednak „polityki krajowej“ pozostaje nadal w rękach tak zw. polskiej partyi socyalistycznej...

Bawi tu teatr ruski, który mimo bardzo wysokiej stosunkowo subwencyi krajowej zaledwie wegetuje. Artyści teatru wydali tu nawet broszurę, w której gorzko się żalą na swoje smutne położenie. Z cyfr tam przytoczonych wynika, że dola artysty ruskiego jest rzeczywiście nie do pozazdroszczenia. Biorą oni po 25 do 30 złr. pensyi, co według znanej sentencji jest za mało żeby żyć, za dużo żeby umrzeć. Oprócz tego każdy członek trupy musi pełnić rozmaite funkcye. I tak jeden z nich jest artystą dramatycznym, chorzystą i ...krawcem. Takie stosunki panują co prawda w wielu trupach prowincjonaln., ale te nie są subwencjonowane... W każdym razie dziwnie się przedstawia w obec tego pretensja Rusinów, aby we Lwowie budować wspaniały gmach teatralny kosztem pół miliona! Najpierw należałoby pomyśleć o stworzeniu repertoaru, potem o lepszem opłacaniu biednych artystów, a wtedy dopiero przyjdzie kolej na gmach...

Sobór rosyjski.

Od tak dawna zapowiadany sobór cerkwi prawosławnej ma się niebawem stać rzeczywistością. Po długich przygotowaniach Synod ogłosił wreszcie zasady, na jakich ma się odbyć ów sobór i zapowiedział stanowczo iż odbędzie się on w Moskwie najdalej za kilka miesięcy. Niewątpliwie, zwołanie soboru byłoby dla cerkwi prawosławnej i dla Rosji faktem niezmiernie doniosłym, gdyby sobór ten miał być rzeczywiście tem, czem być powinien, i czem był przed Piotrem Wielkim, który jak wiadomo, „zreformował“ cerkiew prawosławną. Trzeba tu bowiem przypomnieć, że dawniej najwyższą instancją cerkwi prawosławnej był sobór, a wybierany na tym sobrze patrjarcha dzierżył najwyższą władzę duchowną. Dopiero Piotr Wielki zniósł patrjarchat wraz z soborem i ustanowił Synod, na czele którego postawił świeckiego urzędnika, zwanego „oberprokurorem Świątobliwego Synodu“. Jakie skutki wydała „reforma“ Piotra Wielkiego, wiemy o tem doskonale. Cerkiew prawosławna stała się faktycznie departamentem zarządu państwowo-policyjnego, nie mającym nic wspólnego ani z religią, ani z potrzebami duchownemi wiernych. Najwyższa rzekoma „władza duchowna“ cerkwi, Synod, jest pionkiem w rękach wszechwładnego czynownika-oberprokuratora, który mianuje biskupów, rozstrzyga najzawilsze kwestje dogmatyczne i kanoniczne, i jest faktycznie najwyższą „głową“ cerkwi. Dostojnicy duchowni, w razie najlżejszego oporu rządom wszechwładnego oberprokuratora, są bezwzględnie usuwani z zajmowanych stanowisk. A trzeba tu nadmienić, że urząd oberprokuratora synodu piastowali nieraz ludzie, którzy jak nap. hr. Tołstoj, byli jawnymi ateuszami!

Takie stosunki musiały rzecz prosta doprowadzić cerkiew prawosławną do takiego spaczenia i zwyrodnienia, na jakie patrzymy obecnie. Po za nielicznemi wyjątkami, całe duchowieństwo prawosławne to żądna jedynie zysków i odznaczeń falanga czynowników, prowadzona na pasku gubernatorów, a nawet policyi. Cerkiew prawosławna i jej całe wewnętrzne życie we życie jest zależne od władz administracyjno-policyjnych. Jest właściwie bezduszną machiną, którą porusza w dowolnym kierunku wszechwładny czynownik-oberprokurator. Naciśnie jeden guziczek tej machiny, a w całem państwie rozpoczną się „dziękczynne“ modły,

nap. z powodu rozwiązania Dumy, naciśnie inny guzik, a cerkiew zacznie gromić konstytucjonalistów!

Ten stan zwyrodnienia cerkwi prawosławnej jest tak jaskrawym, że nawet hołdujące „istinno ruskim" ideałom „Now. Wremia" nie stara się zataić tego faktu i z powodu zapowiedzianego soboru zdobywa się na dość surową krytykę stosunków cerkiewnych.

„Lud przywykł uważać — pisze dziennik ten — i społeczeństwo szło w tem za ludem, że Kościół prawosławny — to poprostu szereg cerkwi ze złotemi kopułami, gdzie w niedzielę zbiera się naród i tam się modli. To z jednej strony. A z drugiej — to szereg jakichś zmurszałych kancelarji, nazywających się konsystorzami duchownemi, gdzie nie można znaleść żadnej racji, gdzie żadna sprawa nie kończy się prędzej ,niż po wielu latach i gdzie „smarują" (dają łapówki urzędnikom). W ten sposób odprawianie nabożeństwa i łapownictwo były dwoma jedynymi konkretnymi, dotykalnymi wyrazicielami „duchownego" i „duchowieństwa..."

„Duchowieństwo prawosławne, wciśnięte w ramki tylko odprawiania nabożeństw i obrzędów, zaczęło wypełniać to coraz więcej machinalnie i całe prawosławie stopniowo przemieniło się w nieskończoną obrzędowość. Prawosławny obrządek i prawosławie utożsamiały się; wierzyć — to znaczyło wypełniać obrzędy... Duchowieństwo zbijało się w kastę i kastowe interesy i troski, pensje, emerytury, nagrody, prerogatywy itp., pochłonęły całą uwagę duchowieństwa prawosławnego. Nawet wśród świeckich zachowało się więcej wrażliwości religijnej, więcej religijnego szukania prawdy, religijnego rozmyślania..."

„Nowoje Wremia" nawet w dalekich wiekach średnich już widzi różnicę pomiędzy Kościołem Wschodnim i Zachodnim, nie na korzyść pierwszego: „W wiekach średnich, przyznaje pierwszego: „W wiekach średnich, przyznaje „Nowoje Wremia", Kościół (katolicki) dźwigał filozofję, bo ostatnia musiała tak lub inaczej odpowiadać na pytania, pozostawione jej przez Kościół i metafizykę kościelną. Kościół przyczyniał się do rozwoju prawa państwowego, wogóle jurysprudencji, już przez to, że zmuszał ją do samoobrony."

Potrzebę zreformowania cerkwi prawosławnej uznaje więc nawet szowinistyczny organ rosyjskiej biurokracji. Czy jednak zapowiedziany Sobór dokona tego dzieła? Jest to rzecz conajmniej wątpliwa. Myśl soboru powstała równocześnie z pierwszym powiewem okresu wolnościowego. Rząd wprawdzie, rozwiawszy ułudy konstytucyjne, nie zaniechał myśli zwołania soboru, ale nie zaniechał niczego, aby uczynić zeń tylko nową komedję biurokratyczną. Nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości wypracowane przez synod a ogłoszone obecnie postanowienia co do składu nadzwyczajnego sobru kościoła rosyjskiego i co do trybu załatwiania spraw na tym soborze".

Postanowienia te są ujęte w 14 artykułów. Wedle ich brzmienia, „sobór składa się z biskupów, kleru i osób świeckich". Wszyscy biskupi prawosławni, zarządzający dyecezjami, należą do soboru wprost z tytułu tej swojej godności, biskupi wikarjusze zaś i biskupi emeryto wani należeć będą do soboru tylko o tyle, o ile synod imiennie każdego z nich do tego powoła.

Obok biskupów dyecezjalnych, którzy, mają tu głos wirylny, każda dyecezja wyśle na sobór po dwóch przedstawicieli, powołanych drogą wyborów: jednego — z ramienia miejscowego kleru prawosławnego, a drugiego z ramienia ludności prawosławnej świeckiej. Wszelako przedstawicielstwo to nie będzie oparte na czystej zasadzie wyborczej. Każde zgromadzenie dyecezjalne wyborcze (złożone z obranych „ad hoc" na zgromadzeniach parafjalnych przedstawicieli miejscowego kleru i ludności) obierze ze swojego łona po trzech kandydatów z kleru i po tyluż z ludności świeckiej. Z tej zaś potrójnej liczby obranych kandydatów biskup dyecezjalny zatwierdzi (!) jako wysłańców na sobór, jednego duchownego i jedną osobę świecką.

Należy dodać, że osobnych przedstawicieli mieć też będzie w soborze duchowieństwo nadworne i duchowieństwo wojskowe. Do tego zaś, w miarę uznania (!) synodu, w soborze wezmą także udział delegaci klasztorów, akademji i innych instytucji kościelnych prawosławnych, oraz osoby prywatne.

Wszyscy członkowie soboru uczestniczyć będą w rozważaniu i roztrząsaniu spraw; ale nie wszyscy będą je rozstrzygali: stanowienie i sporządzanie uchwał i decyzji sob. należy wyłącznie do biskupów (!!). Tym sposobem przedstawiciele niższego kleru i ludności świeckiej mają właściwie tylko głos doradczy, a decydować o „reformie" cerkwi prawosławnej będą wyłącznie mianowani przez synod biskupi, tj. kreatury rządowe.

Że taki „Synod" będzie tylko niesmaczną komedją odegraną pod tym tytułem przez biurokrację nie potrzeba dodawać. To też rosyjska prasa opozycyjna, która początkowo przypisywała wielkie znaczenie reformatorskie przyszłemu soborowi, obecnie nie łudzi się co do jego znaczenia. „Synod" zbiera sobór — oświadcza lakonicznie „Ruś" — podług tej samej recepty, według której biurokracja już trzeci raz zbiera Dumę państwową." A do słów „Rusi" należy dodać, że o ile recepta na „prawomyślną" Dumę zawiodła i niewątpliwie zawiedzie, to recepta Synodu, według której ma być zwołany sobór, z taką bezczelnością podaje go pod kuratelę policyjno-synodalną, że z pewnością i ta „najwyższa władza cerkwi prawosławnej" będzie tylko wyrazem dążeń czynowników.

Bierny opór na kolejach.

Na linjach kolejowych czeskich i morawskich wybuchła przed kilku dniami bierna rezystencja służby kolejowej. Rezystencja obejmuje tylko linje prywatne, należące do Towarzystwa koleji państwowych i linję północnozachodnią.

Na prywatnej koleji południowej Dyrekcja zażegnała w ostatniej chwili wybuch obstrukcji znacznemi koncesjami dla robotników. Na linjach państwowych i na koleji północnej robotnicy pracują normalnie.

Dziwnym jest ten sposób walki robotnika o lepszą płacę. Robotnik nic nie ryzykuje, nie zużywa funduszu strejkowego, otrzymuje zwykłą płacę. Robotnik wykonywa tylko ściśle swe powinności według regulaminu ruchu i służby.

Taka obstrukcja jest jednak w służbie kolejowej groźną ofenzywą, wywołuje niesłychany zamęt i opóźnienia w ruchu kolejowym, a w rezultacie doprowadza nieraz do wstrzymania ruchu.

Takie stosunki powstać mogą na kolejach wobec starego regulaminu służbowego nie dostosowanego do potrzeb obecnego ruchu przewozowego.

Tej legalnej a skutecznej broni chwyciła się służba kolei prywatnych i nie ulega wątpliwości, że wyjdzie z walki zwycięsko.

Robotnicy wymienionych wyżej linji kolejowych zorganizowani w t. zw. „koalicję kolejową", przedłożyli jeszcze w lipcu swe życzenia w sprawie uregulowania płacy władzom i domagali się od nich szybkiej i stanowczej odpowiedzi.

Dyrekcje kolejowe odrzucały odpowiedź, a przedewszystkiem nie chciały uznać „koalicji" za przedstawicielkę ogółu służby kolejowej.

Pod grozą powstania obstrukcji i za interwencją ministerstwa obiecały wreszcie przedłożyć radom administracyjnym kolejowym plan regulacji płac robotników.

Rady administracyjne kolei zebrać się miały dnia 2 i 3 b. m. by zatwierdzić przedłożone projekty. Komitet wykonawczy „koalicji" uchwalił wobec tego zaczekać z ogłoszeniem obstrukcji.

Niespodziewanie jednak uchwalili robotnicy kolei północno-zachodniej w Wiedniu rozpocząć obstrukcję wbrew uchwale komitetu. Powodem tej nagłej decyzji była pogłoska, że regulacja płac wypracowana przez Dyrekcję kolei, nie zaspakaja wszystkich żądań robotników.

Obstrukcja objęła w krótkim przeciągu czasu wszystkie linie czeskie i morawskie. Przyłączyli się do niej robotnicy wszystkich kategoryi oprócz zwrotniczych. Ci ostatni bowiem ze względu na odpowiedzialność, jaka na nich ciąży, nie mogą opóźniać ruchu pociągów. Tak-

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— Przynieśli mnie do mieszkania Grigora, a Marta ułożyła mnie za przegródką, jak to zawsze robiła, gdy byłem chory. Ona była dla mnie od małości bardzo dobra. Leżałem tam jęcząc z cicha, a wciąż czekałem, na Dymitra Federowicza.

— A gdyby nie był przyszedł?

— Toby się nic nie stało. Bez niego nie odważyłbym się.

— Dobrze, dobrze. Mów tylko wyraźnie, bo nie zupełnie cię rozumiem.

— Byłem pewien, że Dymitr Fedorowicz przyjdzie, tak go już usposobiłem. Wiedząc o znakach mógł się łatwo przedostać do wnętrza domu, i zabić Fedora Pawłowicza.

— Czekaj! przerwał Iwan. Gdyby go zabił, toby i pieniądze zabrał. To ja wmówiłem w niego, że Fedor Pawłowicz trzyma je pod poduszką, a to nie było prawdą. Przecież byłoby to bardzo głupio trzymać pieniądze pod poduszką, każde dziecko to pojmie, a mimo to wszyscy uwierzyli i sąd i adwokaci. Głupie ludzkie sądy. Pieniądze trzymał Fedor Pawłowicz wszkatułce pod kluczem, a potem ja sam mu doradziłem, aby je ukrył w kącie, za obrazami, bo ich tam nikt szukać nie będzie.

— Gdyby więc Dymitr Fedorowicz zabił, to najpewniej uciekłby z pośpiechem, jak robi każdy morderca, albo też aresztowanoby go. A zawsze ja bym zabrał pieniądze, tej samej nocy jeszcze, albo na drugi dzień.

— A dalej co? Mów.

— Leżałem nasłuchując. Ktoś krzyknął tak, że Grigor zbudził się i poszedł patrzyć! Nasłuchiwałem jeszcze i znowu krzyk. a potem cicho, to Grigor jęczał, a i pan krzyczał stojąc w oknie. Wtedy już wstałem i podszedłem pod okno, pytając co to? A pan mi na to „Był, mówił, był" a teraz uciekł. Grigora zabił, on tam leży pod płotem. O Dymitrze Fedorowiczu, to wszystko mówił. Poszedłem szukać Grigora i znalazłem go. Leżał bez ducha i wcale się nie odzywał. Wtedy to taka zdjęła mnie chęć, taka chęć, że i oprzeć się nie mogłem, chciałem zaraz w tej chwili skończyć, dopóki Grigor leży bez czucia i nic widzieć nie może. Wróciłem wtedy do pana i mówię. , A ona tu jest, Agrafia Aleksandrowna, przyszła, prosi by wyjść" Uwierzył zaraz i ucieszył się jak dziecko. „Gdzie? pyta „gdzie". „Tam" mówię „stoi w ogrodzie niech pan drzwi otworzy". Patrzy przez okno i wierzy, to nie wierzy, a boi się otworzyć drzwi. Ee! myślę, to już źle kiedy on i przedemną strach czuje, aż się nogi podemną ugięły, ze strachu, że nie otworzy mi drzwi i nie wpuści do pokoju, a wtedy by wszystko przepadło. Wtedy przyszło mi na myśl wystukać umówione znaki i dziwno na słowa mi nie wierzył, a gdy tylko znaki wystukałem, zaraz drzwi otworzył. Wszedłem, ale on stoi zagradza mi drogę, abym nie szedł dalej. „Przyprowadź ją tutaj" mówi.

— A ja mu na to: A kiedy boi się wejść krzyku się zlękła i schowała się w krzaki. Niech ją pan sam zawoła, przed okno. A on, jakby coś czuł, nie chce odemnie odejść, ja pierwszy podszedłem do okna, wychyliłem się i zacząłem wołać.

— Ona tu jest, śmieje się do pana. Jak tylko to posłyszał, że się to w niej bezrozumnie kochał, skoczył do okna i cały się wysunął, wypatrując. Wtedy to wziąłem ze stołu żelazny przycisk, ten, pan wie co tam zawsze leży, przeszło trzy funty waży i rozmachnąwszy z całej siły, uderzyłem go w ciemię.

— Osunął się odrazu bez jęku, a ja poprawiłem drugi i trzeci raz. Wtedy dopiero zwalił się na ziemię, na wznak, cały we krwi. Otarłem przycisk, opatrzyłem swoje ubranie, żadnej na mnie plamki, nigdzie krew nie bryznęła.

— Poszedłem w kąt, wyjąłem pieniądze z za obrazu, rzuciłem kopertę na ziemię i różową wstążeczkę. Poszedłem do ogrodu, trzęsąc się jak w febrze, poszedłem do tej jabłoni z dziuplą, pan wie. Dawno już sobie to miejsce upatrzyłem, zawinąłem pieniądze w papier, potem w przygotowaną umyślnie szmatkę, i zasunąłem je głęboko w wydrążony pień. Leżały tam dwa tygodnie, zabrałem je potem, gdy mnie już ze szpitala wypuszczono.

— Poczekaj! — pochwycił znowu Iwan — a drzwi! Jeśli ty je otworzyłeś, to nie mógł ich widzieć Grigor, który leżał wtedy nieprzytomny.

— A on przecież uparcie dowodzi, że widział je otwarte i to największa poszlaka przeciw Dymitrowi.

— Grzegorzowi wydało się, a to uparty człowiek, jak raz coś sobie wyobrazi, to już nie odstąpi, ja go znam.

— To już tak na pana szczęście wypadło, bo przez te drzwi z pewnością jutro sędziowie pana Dymitra skażą.

— Słuchaj! — mówił Iwan — chciałem cię jeszcze o wiele rzeczy zapytać, ale nie wiem, nie pamiętam, gubię się w tem. Powiedz mi, przynajmniej jedno, dla czego rzuciłeś na po-

że niżsi urzędnicy wykonują bierny opór. Równocześnie robotnicy w ogrzewalniach i warsztatach kolejowych zastrejkowali, by przynieść pomoc obstrukcyi. Dotychczas bierze w obstrukcyi przeszło 70 tysięcy ludzi.

Skutki obstrukcyi dają się już uczuć dotkliwie w ruchu przewozowym. Pociągi osobowe kursują z coraz większem opóźnieniem. Kierownictwo obstrukcyi wydało do robotników kolejowych polecenie, by nie przeszkadzali prawidłowemu ruchowi pociągów osobowych, atoli wobec zatłoczenia stacyj wozami towarowymi z natury rzeczy i ruch pociągów osobowych doznaje poważnej przeszkody. Wszystkie prawie stacye przepełnione są obecnie pociągami, ładowanie odbywa się z „prawidłową" powolnością. Np. stacja Stadlau posiadająca 36 torów jest wozami tak zapchaną, że pociągi muszą zatrzymywać się przed stacyą. To przepełnienie stacyj doprowadzić może w krótkim czasie do zupełnego zatrzymania ruchu pociągów osobowych.

Rada administracyjna kolei północno-zachodniej uchwaliła już wczoraj podwyższyć pobory służby kolejowej. Atoli główny komitet robotników wydał polecenie, aby obstrukcyę stosować w jeszcze wyższym stopniu. Koncesye bowiem dla robotników są niewystarczające. Równają one obecne płace stałej służby kolejowej z poborami na kolejach państwowych Moc obowiązującą posiadają od 1 października. Płace zaś personalu robotniczego uregulowane zostaną odpowiednio do miejscowych stosunków indywidualnych. Niezdolni do pracy, wdowy i sieroty po kolejarzach mają otrzymywać regularne wsparcia.

Rada Tow. kolei państwowej powzięła prawie dentyczne uchwały. Zamierza ona nadto podwyższyć płace robotników akordowych i skrócić czas pracy w warsztatach. Robotnicy warsztatowi otrzymaliby na przyszłość stałe urlopy.

W odpowiedzi na te koncesje komitet kolejarzy wysłał do dyrektora kolei północno-za chodniej deputację, aby mu oświadczyć, że nie zgadza się na koncesje, atoli gotów jest rozpocząć rokowania z dyrekcją. Dyrektor jednak oświadczył, że nie wdaje się w żadne rokowania i nie przyjął także ofiarowanego mu memorjału, oraz wezwał deputację, aby czekała na następne wydanie dziennika rozporządzeń dyrekcji, a z niego się dowie o reformach jakie sa zamierzone. Deputacja opuściła rozgoryczona kancelarję dyrektora.

Obstrukcja zaostrzyła się jeszcze i dlatego, ponieważ zamierzają przyłączyć się do strejku robotnicy węglowi na dworcu kolei państwowej w Wiedniu i robotnicy pracujący przy naprawie toru.

Obecna rezystencya kolejowa może w przemyśle i handlu zachodnio-austryackim wywołać ciężkie przesilenie, gdyby potrwała czas dłuższy. Dowóz buraków do cukrowni, mięsa, mleka do miast, węgli i surowców do fabryk może uledz zwłoce i tem samem wywołać komplikacye w intenzywnem życiu gospodarczem wielkich miast zachodnio-austryackich. Dlatego w interesie gospodarczym wszystkich warstw ludności, leży rychłe jej zakończenie.

Ministerstwo kolejowe powinno wpłynąć na władze kolei prywatnych, by przez odpowiednie koncesje zażegnały rezystencje.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 4 października

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Franciszka Serafickiego; w sobotę Placyda i Flawii panny męczenniców.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 46, zachód przypada o godzinie 5 minut 14; długość dnia godzin 11 minut 28.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę w kościele OO. Dominikanów uroczystość Różańcowa; przed południem suma po południu wielka procesja z Ewangieliami po Rynku głównym. Przez całą oktawę nabożeństwo z kazaniem na sumie i nieszporach.

W kościele Najświętszej Panny Marji w niedzielę o godzinie 9 uroczysta wotywa cechu kuśnierzy w kaplicy Najśw. Panny Marji Różańcowej na górze.

— **Wspólna adoracja męzka** Najświętszego Sakramentu w kościele S.S. Felicjanek na Smoleńsku z powodu procesji różańcowej nie odbędzie się 6-go b. m. lecz w następną niedzielę 13-go października b. r. po poł. od godz. 3-ej do 4-tej.

— **Urodziny cesarza.** Dziś rano jako w dzień urodzin Cesarza odprawione zostały nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

W katedrze na Zamku odprawił uroczystą mszę św. biskup ks. sufragan Anatol Nowak wobec JEm. ks. kardynała Puzyny, przed stawicieli wszystkich władz politycznych, autonomicznych oraz senatu Un. Jag. i weteranów wojskowych.

W kościele św. Piotra odprawił nabożeństwo proboszcz wojskowy ks. Vonesz w asystencji duchowieństwa wojskowego, wobec komendanta korpusu gen. Steinsberga, wobec generalizacji, korpusu oficerskiego i delegacyj wszystkich pułków. Po nabożeństwie defilowały pułki krakowskie przed komendantem korpusu.

— **W „Eleuterji"** Rynek 17 II p. wygłosi w niedzielę 6 bm. punktualnie o 7-ej wieczór p. Włodzimierz Żuławski odczyt p. t. „Synteza Tatr". Wstęp dla wszystkich wolny; goście mile widziani.

— **Z Pałacu sztuki.** Po dwudniowej przerwie otwartą została nowa wystawa, na którą prócz osobno w „świetlicy" urządzonej zbiorowej wystawy prac, p. H. Uziębły złożyły się dzieła następujących artystów: Augustynowicza, J. Czajkowskiego, Fabijańskiego, Filipkiewicza, Hofmanna, Jakimowicza, Kamockiego, Karpińskiego, Kondratyńki, Kutewa, Macholskiego, Malczewskiego, Paciorka, Pautscha, Pociechy, Pieńkowskiego, Raszki, Rozenbluma, Rychtera, Seifmanównej, Sichulskiego, Sikorskiej, Trębacza oraz najświeższy rysunek St. Wyspiańskiego. Wystawa potrwa przez cały październik.

— **Z teatru miejskiego.** Zeszłoroczne powodzenie komedji Shawa „Ojciec marnotrawny" przysparza niewątpliwie zainteresowania sobotniej tego autora premierze „Przemysł pani Warren". Kasa zamawiań zawiadamia, że bilety na przedstawienie sobotnie są już na wyczerpaniu. Wobec żądania publiczności poza krakowskiej, by „Szkoła" graną była w niedzielę najbliższą i wobec powtarzania „Szkoły" w tygodniu następnym, „Przemysł pani Warren" grany będzie w tygodniu przyszłym tylko raz jeden t. j. we czwartek.

Sezon przedstawień popołudniowych rozpoczyna się w niedzielę najbliższą „Piastami" pani Marcinowskiej. Dyrekcja pragnie piękną sztukę tę uprzystępnić bowiem i tym warstwom, które z teatru korzystają pod warunkiem cen jak najbardziej zniżonych.

„Cenzor moralności" wesoła krotochwila p. Nikorowicza będzie dziś odegraną po cenach popularnych. Sztuka ta zyskała już sobie popularność swoim wesołym nastrojem. Kto chce zabawić się bez trudu niech idzie dziś do teatru.

— **Wyścigi** szosowe, które odbyły się w niedzielę przyniosły oddziałowi kolarskiemu nowego mistrza, w osobie druha Jana Weissa, który zdobył szarfę, przebywszy 30 klm. w 1 godz. 3 min. 49 sek;. po nim zdobyli nagrody: druh Surowiecki, w 1 godz. 4 m. 12 sek. i Fiegwer w 1 godz. 7 m. 16 sek. Poprzedni mistrz druh Ignacy Weiss nie ubiegał się w tym roku o tytuł mistrza oddziału krakowskiego „Sokoła". W biegu „starszych" (5 klmetrów) pierwszy do mety dojechał druh Bajorek w 12 m. drugi druh Skaza w 12 i 12 sek. trzeci druh Bekner w 17 min. W biegu „ogólnym" (10 kl.) zdobyli nagrody: druh Wojas, Pietroń, Kleczka, L. Górka, Stan. Stefański, St. Gróczyński, Surowiecki i M. Fiegwer.

— **Z Towarzystwa ogrodniczego.** Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczący prof. Janczewski wspomniał o stracie, jaką doznało Towarzystwo przez śmierć śp. K. A. Potockiej, swej zasłużonej protektorki i założycielki. Na pogrzebie reprezentowane było Tow. przez prze wodniczącego i podskarbiego, a stosując się do woli zmarłej, wyznaczył wydział zamiast wieńca na trumnę datek 50 kor. na ochronki krakowskie. Pamięć zmarłej uczcili obecni przez powstanie. Podskarbi p. Mueldner zawiadamia o wpływie zapomóg na cele Tow. w sumie 8.600 kor. ze strony ministerstwa rolnictwa i wydziału krajowego, tudzież o przyjęciu nowych

---

długę kopertę i wstążeczkę, jakby umyślnie zostawiając taki dowód.

— Była do tego przyczyna — odparł Smerdiakow. — Gdyby pieniądze ukradł człowiek znajomy, swój, który widział je może na własne oczy, jak ja n. p., to z pewnością wsunąłby je do kieszeni, nie otwierając.

— Zupełnie co innego taki jak Dymitr Fedorowicz, który o pieniądzach tylko słyszał, ale ich nigdy nie widział. Ten musiał się przedewszystkiem przekonać, czy są i przeliczyć. Przytem Dymitr Fedorowicz nie był złodziejem, chwalił się już wpierw na całe miasto, że odbierze od ojca pieniądze, niby własność swoją.

— Dymitr Fedorowicz nie zwyczajny kraść dla tego rozerwawszy kopertę, nie podjąłby jej z ziemi, jak zwykły złodziej i z pewnością zostawiłby dowód na siebie, nie zauważywszy tego nawet.

— To samo powiedziałem prokuratorowi przy śledztwie, nie otwarcie, ale tak niby nieumyślnie jak człowiek ciemny, a on to wziął zaraz na język jakby sam wynalazł, aż mu ślina do ust szła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

FRANCISZEK COPPEE.

Rekonwalescent.

(Ciąg dalszy).

Podróżny obrzuca szybkiem spojrzeniem zczerniałe wieże Kasztelu z czasów Karola V i olbrzymie platany na promenadzie, zgięte pod kątem pięćdziesięciu stopni pod ciągłym naporem mistralu, poczem omnibus kolejowy wiezie go po przez kilkanaście krętych ulic, by wyrzucić przed hotelem.

Młodzieniec połyka czemprędzej śniadanie, niecierpliwy, jak każdy nowicjusz w podróży, zasiadłszy na samym końcu długiego stołu hotelowego, którego podejrzana czystość i kuchnia na oliwie są już zupełnie hiszpańskiemi, po uporczywych a bezskutecznych wysiłkach rozmowy z kelnerem i po zamówieniu butelki wina, co zarówno, jak Kasztel musi pochodzić z czasów Karola V, wychodzi na miasto, ażeby je zwiedzić, oraz złożyć wizytę hrabinie Pujade, do której ma od doktora Damain list polecający.

Pani ta mieszka zaledwie o kilka kroków od hotelu na uliczce, podobnej do łożyska wyschłego strumienia, w domu wąskim i odrażającym, mającym pozór więzienia, z oknami okratowanemi, jakby w Sevilli lub Toledo. Feliks pociąga za zardzewiały łańcuch, wiszący przy drzwiach, — drzwiach niskich, okrągłych, opatrzonych okienkiem, nabitych wielkiemi gwoździami i potężnym zamkiem, jednych z tych drzwi, które wyglądają jakby nie służyły do wchodzenia, po długiem oczekiwaniu spostrzega, że się one uchylają, i ukazuje się w nich pomarszczona twarz oraz kaptur starej służącej z martwemi oczyma.

— Czy pani hrabina Pujade przyjmuje? — zapytał podróżny.

— Pani hrabina i panienka są w kościele.

— Zabawię tutaj jeden dzień tylko... Czy będę mógł zobaczyć się z paniami trochę pó źniej?

— Nie wiem.

Przyjęcie nie jest zbyt zachęcające. Feliksowi nie pozostaje nic innego, jak zostawić służącej swój bilet oraz list polecający doktora.

— Doprawdy, — myśli, oddalając się, — jeśli mam wnosić z ponurego wyglądu mieszkania i z miny tej służącej, podobnej do starej maszyny do modlitw, to ładnie wpadłem. O czem myślał poczciwy doktór, każąc mi się zapoznawać z temi czarownicami?

O dwadzieścia kroków dalej wszakże gniew go opuszcza, — gdyż przy końcu ulicy znajduje się niespodzianie na małym placyku, pełnym gwaru i słońca. Tam, przed portykiem kościoła, od góry do dołu pokrytego rzeźbami delikatnemi jak skórka melona, odbywa się targ, a zapach cytryn i róż przesyca powietrze. Obrazek czysto hiszpański, ilustrowany dźwięcznem narzeczem katalońskiem. Artysta—paryżanin, który podróżuje poraz pierwszy w życiu, staje w zachwycie wobec tego malowniczego i nieznanego widoku. Leżą tu całe stosy złocistych pomarańcz, brzoskwiń, pomidorów, karczochów i granatów. Młoda kwiaciarka, u której kupuje bukiecik fiołków, ma wspaniałe oczy, czarne, pełne iskier, a ten góral w czerwonym pasie, co pali fajkę, opierający się na swoim mule, przyozdobionym pomponami i dzwoneczkami, jest piękny, jak bohater ballady z okresu romantyzmu. Pełno

członków zwyczajnych i nadzwyczajnych do grona Tow. p. Brzeziński, wyjaśniając sprawę zakładania wzorowych sadów dla włościan, za znacza, że na początek jeden taki sad założony już został w Mogile, a dalsze są w toku. Na wniesione w tym względzie podanie o subwencyę, przyznało ministerstwo rolnictwa, zapatrując się bardzo przychylnie na tak ważną dla naszego kraju sprawę podniesienia dobrobytu włościan, roczną subwencyę po 2000 kor. na przeciąg 3 lat i wyraziło zarazem zapatrywanie, że również wydział krajowy powinien taką samą kwotą poprzeć te pochwały godne usiłowania Tow. w kierunku podniesienia krajowego sądownictwa. Subwencya roczna 2000 kor. może wystarczyć na założenie 10 do 14 sadów rocznie. P. Pol wnosi, ażeby akcyę zakładania sadów wzorowych odrazu rozszerzyć na większą skalę. Ze względu na spóźnioną już porę cofnięto ten wniosek dla załatwienia w roku przyszłym, jeżeli wydział krajowy — w co wątpić nie należy — przychylnie załatwi odnośne podanie wydziału Towarzystwa.

W dalszym ciągu posiedzenia miał p. Jakimionek zajmujący wykład o wynikach, jakie osiągnął przy uprawie warzyw sztucznemi nawozami w zakładzie sadowniczym Glinka na Prądniku czerwonym. Wyniki okazały się w ogóle dobre, a koszta nawozów sztucznych, w porównaniu do zwykłych nawozów bydlęcych, znacznie mniejsze. P. Pol, przytaczając artykuł, zamieszczony w zeszycie kwietniowym Ogrodnictwa o „Nicotiana Forgethiana, Sanderae“ i „offinis hybrida“, przedłożył silnie pachnące kwiaty, wyhodowane w ogrodzie botanicznym, tudzież lak („cheirantus kewensis“), p. Mueldner okazy jabłka antonówki, gruszek: urbanistki, esperynki i zefirynki („Zephirin Gregoire“) wyhodowanych w ogrodzie inżyniera p. Kluga w Skierniewicach, wreszcie p. Brzeziński 2 gruszki, pochodzące z krzyżowania japońskiej z europejską, bez nazwy, jako zupełnie nowe odmiany, uzyskane w ogrodzie biblioteki Uniw. Jag. przez prof. Janczewsgo. Posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

— **W notatce o fundacji** im. Ossolińskich, zamieszczonym w Nr. 446 naszego pisma zaszła omyłka drukarska: Zamiast zbiorów „mineralnych“, czytać należy zbiorów muzealnych im. ks. Lubomirskich.

— **Ignacy Friedman** urządza w bieżącym miesiącu podróż koncertową, która w okresie dziewięciodniowym, poczynając od 9 b. m. obejmie następujące miasta: Bukareszt, Jassy, Czerniowce, Lwów, Tarnów: czternastego października daje artysta koncert w Krakowie w sali Starego Teatru, nazajutrz w Poznaniu, w następne dwa dni w Królewcu i w Gdańsku. Koncert krakowski rozpocznie się ze względu na skomplikowane warunki podróży, wyjątkowo o godzinie 7-mej.

— **Zasady moralności.** Pod tym tytułem wygłosi dr. Augystyn Wróblewski 8 wykładów w sali hotelu Kleina.

Program jest następujący:

1. Rozkład przyrodniczy zasad moralności, w sobotę, 5 październ.
2. O alkoholiźmie narkotykach w niedzielę, 6 październ.
3. O moralności podwójnej w sobotę, 12 październ.
4. O zabójstwie w niedzielę, 13 październ.
5. Hygiena jako moralność, w sobotę 16 październ.
6. Sprawy społeczne (kobieca, robotnicza) z moralnego punktu widzenia w niedzielę, 20 październ.
7. Sprawa narodowościowa, a w szczególności żydowska, z moralnego punktu widzenia, w sobotę, 26 października.
8. Moralność religijna, w niedzielę, 27 październ.

Dochód przeznaczony na „Czystość“ i na Tow. Abolicjonistyczne. Początek o godzinie 8-mej.

— **Gorzkie skargi na piekarzy krakowskich** przesyła nam jeden z czytelników, nawiązując do notatki o zapieczonym karakonie.

Piekarze krakowscy, pisze nasz korespondent, pocichu prowadzą swoją walkę z żołądkami i kieszeniami publiczności i pocichu zwyciężają. Jak wiadomo, wkrótce po strejku zaczęli oni obniżać nie cenę chleba. ale jego wagę i za 24 centy dawać nie 4 funty lecz 170 deka chleba; teraz chleb waży już nie 170 deka, ale okrągłe... 3 funty. Prócz tego z t. zw. chlebem Grahama dzieją się tam dziwne rzeczy: w nabytym wczoraj przezemnie bochenku skórka była z ciasta, podobnego do chleba Grahama, ale ośrodek był cały ze zwyczajnej pszennej bułki. Trudno, gdzież podawać czerstwe, przez nikogo nie kupione bułeczki, trzeba rozmoczyć... no i w chlebie Grahama jakoś to pójdzie. Takie i tym podobne fakta powtarzają się stale: to karakon zapieczony w chlebie, to inny jaki insekt, to kawałek drzazgi lub sznura, to waga zmniejszona i t. p.; fakta te podawane są przez publiczność do pism, pisma pomieszczają z mniej lub więcej ognistemi apostrofami pod adresem piekarzy i na tem się kończy, a pp. piekarze nadal robią swoje. Przeciwko tej ich „robocie“, skierowanej ku ogłodzaniu publiczności, robocie która najbardziej się odbija na zdrowiu i kieszeniach najbiedniejszej i najliczniejszej klasy ludności pracującej, należy rozpocząć systematyczną kampanję i nie ustawać póki tą robotą nie zajmą się powołane instytucje: inspekcja sanitarna zaprowadzeniem porządku i warunków hygienicznych w pracowniach piekarskich, a władze miejskie (jeżeli znajdą jeszcze czas na takie drobnostki, przy „secesji“, posłów krakowskich, Wielkim Krakowie i t. p.), uregulowaniem cen i wagi chleba. Inaczej zdaje się dojdzie do tego, że bułeczki krakowskie dojdą do rozmiarów śliwek, a największą i najważniejszą ich część stanowić będą sznurki, drzazgi, karakony i t. p., które pokrywać będzie cienka warstwa właściwego pieczywa.

Przy okazji załączam niektóre wyjątki z napisu na papierkach firmowych jednej z piekarń, papierków drukowanych w Budapeszcie.

* *
*

Zamieszczając powyższe żale, musimy dodać od siebie, że za przedmioty, znajdowane w pieczywie, nie zawsze można czynić odpowiedzialnymi majstrów piekarskich, zdarza się często, że pomimo największej staranności z ich strony, jakiś rozpustny czy złośliwy chłopak rozczyniający ciasto, wrzuci tam kawałek sznurka lub nawet coś gorszego, przez złość lub swawolę. Od domowego złodzieja nikt się nie uchroni. Inna rzecz, pomieszczenie wielu piekarń jest zupełnie nieodpowiednie, zdarzyło nam się kilkakrotnie widzieć bułki przed włożeniem do pieca trzymane na deskach leżących na podłodze brudnej i niezamiecionej sieni. Są to niewłaściwości, które władze przemysłowe powinny usunąć; władze również muszą czuwać, by waga pieczywa odpowiadała zapowiedzi, i odpowiadała cenie.

— **Nożownik.** Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj wieczorem w Rynku głównym 19-letniego Kazimierza Morawskiego pomocnika fijakierskiego, którego 16-letni Marjan Kuliszkiewicz, włóczęga, w bójce nożem pchnął w brzuch tak silnie, że mu się otrzewna wydobywała. Po opatrunku odwiozło pogotowie Morawskiego do szpitala św. Łazarza. Kuliszkiewicza aresztowano.

— **Na gorącym uczynku.** Agent policyjny p. Słoninka dziś o godzinie 3 w nocy przytrzymał Istwana Chomistka Węgra, w chwili kiedy ten dobranym kluczem dobierał się do szynku przy ulicy Dietlowskiej. Chomistek miał ochotę napić się wódki i obliczyć kasę ale mu p. Słoninka w tem przeszkodził.

— **Znaczna kradzież.** Z Tarnowa donoszą, że komisarzowi powiatowemu p. Zukotyńskiemu jego służący, 28 lat liczący Władysław Zarzecki skradł 1.700 koron i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedz. „Przemysł pani Warren“ kom. w 4 akt. B. Shawa.

Wtorek „Szkoła“ sztuka w 4 akt. Z. Kaweckiego.

Sroda „Edukacja księcia“ komedją w 4 akt. M. Donnay'a (pop.)

Czwartek „Przemysł pani Warren“ kom. w 4 akt.

Piątek „Szkoła“ sztuka w 4 akt. Z. Kaweckiego.

Sobota „Lita et Compagnie“ kom. w 1-m akt. Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina“ (La Locandiera) komedja w 3 akt. W. Goldoniego.

Niedziela o godzinie 3 „Mąż z grzeczności“ kom. w 3 akt. A. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

O godz. 7 „Lita et Compagnie“ kom. w 1 akt. Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina“ (La Locandiera) kom. w 3-ech akt. W. Goldoniego.

— **Stypendjum dla leśników.** Komitet galic. Towarzystwa Gospodarskiego ogłasza niniejszem konkurs na trzy stypendja po 800 k. rocznie dla słuchaczów Wydziału leśnego Akadem i ziemiańskiej we Wiedniu. Ubiegający się o to stypendjum winni do 15 października b. r. nadesłać do Komitetu (ul. Karola Ludwika 3) podania z dołączeniem: świadectw szkolnych (egzaminu dojrzałości, egzaminu pańswowego, z kollokwiów i t. p.), metryki chrztu świadectwa ubóstwa, zobowiązania wstąpienia do służby państwowej po ukończeniu nauk.

Stypendja powyższe przyznaje się na jeden rok, wypłaca zaś w ratach góry z kasy Ministerstwa rolnictwa we Wiedniu za kwitem przez rektora Akademii potwierdzonym.

Warunkiem wypłaty i dalszego otrzymywania stypendjum jest zdawanie z dobrym postępem przepisanych kollokwiów i egzaminów.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił do Lwowa i brał udział w posiedzeniu sejmu. Posłowie którzy nie mieli sposobności wyrazić mu swego żalu i współczucia z powodu niepowetowanej straty, jaka p. namiestnika dotknęła, składali mu szczere i serdeczne kondolencye.

We czwartek o g. 3 popoł. zjawiła się u p. namiestnika deputacja Koła polskiego w Wiedniu, złożona z prezesa p. Abrahamowicza i wiceprezesów pp. dra Dulęby, dr. Głąbińskiego i ks. Pastora. JE. Abrahamowicz wyraził p. namiestnikowi imieniem Koła polskiego szczere współczucie.

— **Sprzedawczycy w Galicyi.** Dzienniki lwowskie notują fakt niezmiernie przykry, któ-

tu światła, barw, życia! Oszołomiony, zachwycony Feliks Travel nie ma sił wyjść z tego gwarnego tłumu; przechadza się po placyku z wolna, rozkoszując się ciepłem słońca, pod działaniem którego krew w żyłach zaczyna krążyć żywiej, szybciej. Jest jeszcze trochę osłabionym, to prawda, nigdy wszakże nie odczuwał w tym stopniu radości życia To sprawiło południe! To poprostu cud, zmartwychwstanie! On tu zupełnie wyzdrowieje! Co za szczęście.

Że jednak całą noc spędził w wagonie, chce mu się spać, a gdy wraca do hotelu, by spocząć wygodnie na łóżku dwie lub trzy godziny, lokej oddaje mu list, który przed chwilą właśnie przysłała hrabina de Pujade. Prosi ona pana Feliksa Trawel, by zechciał przyjść do niej na obiad tegoż wieczoru, bez ceremonii, będzie jej bardzo miło poznać autora „Sorenady“ i „Nocy Gwiazdzistej“ oraz porozmawiać z nim o doktorze Damain, któremu zawdzięcza życie etc. etc. Wszystko to zawarte jest w kilku wierszach, skreślonym wykwintnem, śpiczastem pismem na papierze ozdobionym hrabiowską koroną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ry dowodzi, że sprzedawczykowstwo i frymarczenie ziemią, zakradły się już i do Galicyi...

Oto wielkie dobra rytrzańskie, obejmujące blisko 10000 morgów lasu, kupił niedawno hr. Dominik P. Już wtedy przebąkiwano, że sprzedaż ta jest fikcyjną, gdyż stan majątkowy hrabiego nie pozwala mu na kupowanie takich obszarów. Rzeczywiście tak było; nabywca był tylko pośrednikiem który Rytro natychmiast odsprzedał Prusakowi Lienartzowi, który naturalnie usunął z zarządu natychmiast Polaków i sprowadził całe gromady niemieckich oficjalistów...'

Pomijając już to pozbawienie chleba kilkunastu rodzin polskich, sam fakt przefrymarczenia takiego obszaru ziemi polskiej w ręce pruskie, jest w najwyższym stopniu ubolewania godnym. Jeżeli uderzamy na sprzedawczyków wielkopolskich, jeżeli piętnujemy spekulacje takiego Stapińskiego, który nie licząc się z interesami narodowemi, parceluje obszary dworskie pomiędzy Rusinów, to takiż postępek szlachcica noszącego historyczne nazwisko, jest podwójnie naganny...

Smutnych refleksyi które się nasuwają z tego powodu snuć nie będziemy. Na jedno tylko zwracamy uwagę.

Na wschodzie przechodzą majątki szlachecki w ręce żydów, na zachodzie w ręce niemieckie, jakże będzie wyglądać niebawem kurja większej własności, której utrzymania domaga się obecnie prawica sejmowa?

Wieliczka. W kościele parafialnym we środę 2 b. m. odbył się ślub St. Wojciecha P o b u d k i e w i c z a urzędnika górniczego z Śląska z panną Heleną W ł o d a r c z y k ó w n ą z Wieliczki. Slub pobłogosławił brat panny młodej X. Misjon. Stanisław Włodarczyk. Orszak weselny podejmowała rodzina panny młodej ze staropolską gościnnością. Około 100 telegramów gratulacyjnych otrzymali państwo młodzi ze Sląska, Morawy i Królestwa Polskiego. Para odjechała w podróż poślubną do Włoch.

— Na profesora uniwersytetu w Sofii powołało ministerstwo oświaty bułgarskie ruskiego „uczonego“ we Lwowie d-ra Iwana Frankę. Ministerstwo proponuje mu katedrę słowiańskich literatur pod bardzo korzystnymi warunkami. Dr. Franko odnosi się do tej propozycji przychylnie. Nadto bułgarskie ministerstwo ofiaruje katedry jeszcze dwom Rusinom: d-rowi Zobkowowi i docentowi prawa karnego we Lwowie d-rowi Dobrzańskiemu. Dr. Dobrzański propozycji ze względu na swój podeszły wiek nie przyjął.

— Stroje żony. Ważne dla mężów orzeczenie wydał najwyższy trybunał. W Wiedniu zaprezentował krawiec pewnemu nieszczęśliwemu mężowi rachunek wynoszący 9000 k. za... dwie toalety. Małżonek przerażony odmówił zapłaty. Stąd skarga. Sąd pierwszej instancji przyznał rację krawcowi. Trybunał najwyższy orzekł wręcz przeciwnie. W motywach podniesiono że głowa rodziny (mąż) nie jest obowiązany płacić za to, co członkowie jego rodziny, więc i żona, biorą na kredyt. Przy kosztownych obstalunkach, należy się upewnić, czy mąż przyjmuje na siebie gwarancję za zapłatę.

Odtąd zatem krawcy i modniarki muszą się mieć na baczności, i lekceważonych dotąd mężów więcej uwzględniać.

— Mord w cyrku. Po ośmiodniowej rozprawie wczoraj wieczorem zasądzono w Berlinie przedsiębiorcę cyrkowego Dawida Niederhofera oskarżonego o zamordowanie kupca Hendschla oraz o fałszowanie weksli, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na śmierć przez powieszenie.

— Zabójca hr. Komarowskiego. O jednym z bohaterów sensacyjnego morderstwa w Wenecji, zabójcy hr. Komarowskiego Naumowie, petersburskie „Birż. Wied.“ podają ciekawe szczegóły.

Według tych rewelacji, Naumow jest synem b. gubernatora permskiego, Aleksandra Naumowa. Po ogłoszeniu manifestu z dnia 30 października 1905 r. tłum mieszkańców miasta Permu, oprowadzał gubernatora po mieście, zmuszając go do wypuszczenia z więzień aresztantów. To było powodem do udzielenia mu dymisji ze stanowiska naczelnika gubernji.

O życiu prywatnem b. gubernatora permianie opowiadają wiele historji. Syn jego zabójca hr. Komarowskiego, otrzymał wykształcenie w liceum moskiewskiem i na akcie uroczystym po ukończeniu nauk, wygłosił wspaniałą mowę w duchu czarnosecinowych „Mosk. Wied.“ które też nie omieszkały podkreślić tego, wróżąc młodzieńcowi świetną przyszłość.

— Bandy rozbójnicze na Podolu rosyjskiem. Z Podola rosyjskiego donoszą o grasujących tam coraz zuchwalej bandach rozbójniczych.

W tych dniach 12 uzbrojonych bandytów otoczyło w nocy dom dzierżawcy wsi Sieliszcze p. Czernitowskiego. Na szczęście stróż nocny, obudzony szczekaniem psa, poruszył całą służbę folwarczną i rabusie musieli się ratować ucieczką.

Po godzinie, ta sama banda wyłamała drzwi cerkwi miejscowej, gdy zaś stróż zadzwonił na trwogę, jeden ze zbójców zabił go drągiem żelaznym na miejscu.

Następnej nocy ci sami rozbójnicy wtargnęli przez wyłamane okno do cerkwi w Szerokiej Grobli, ale tu zabrali tylko 2 rbl. z kopiejkami, butelkę wina, korkociąg i szczotkę. Wkrótce potem banda zjawiła się do Bochonik, należących do p. Tarutina. Jeden z rabusiów niechcący wystrzelił. Stróż obudzony wystrzałem, zaalarmował całą służbę. Wezwano na pomoc włościan, ci z początku ostro brali się do rabusiów, ale gdy jeden z nich krzyknął żeby dali im pokój i że „towarzysze“ strzelać będą celnie, przestraszeni wieśniacy wypuścili bandytów.

Kronika literacka

Z nowości wydawniczych.

Ukazała się niedawno na półkach księgarskich, ozdobna książka p. t. „Otchłanie wielickie“ wydana w Wieliczce nakł. p. J. Czerneckiego. Pierwszy to raz zdaje się, słynne na cały świat kopalnie doczekały się tak wyczerpującego opisu. Służyć on może doskonale jako przewodnik i pamiątka dla zwiedzających co roku tak licznie kopalnie, zachęcić powinien zarazem niejednego, którym są one dotychczas nieznane. Znaleść można w zajmującej tej książce obok opisu samej Wieliczki barwny obraz powstania kopalni, które legenda odnosi aż do XIII w. Właściwa era rozwoju rozpoczyna się od czasu, gdy zdjęto z nich pierwsze plany, a nastąpiło to w wieku XVII z polecenia króla Zygmunta III. Dalej następuje szczegółowy opis pojedynczych szybów z datą i genezą powstania. Najważniejszą jednak i najpiękniejszą zarazem część książki stanowią liczne ilustracje, na które złożyły się dzieła naszych artystów. Spotykamy tu nazwiska Jana Matejki (arcydzieło jego „św. Kinga“ figuruje na wstępie), Aksentowicza, Tetmajera, Stachiewicza, Mroczkowskiego i innych, a prace ich w znakomitej wprost reprodukcji przedstawiają pojedyncze szyby, epizody pracy górników, lub złączone z tem legendy. Reprodukcje te, o wydoskonalonej już zupełnie technice, postawić można śmiało na równi z zagranicznemi wydawnictwami tego rodzaju. Wyszły zaś one z zakładu reprodukcyjnego „Zorza“ w Krakowie, który ostatniemi pracami po wszechną zwrócił na siebie uwagę. Wielka to pomoc dla naszych artystów, którzy do niedawna posługiwać się musieli podobnemi zakładami w Wiedniu lub Pradze.

Zmiany w stanie posiadania realności.

za miesiąc sierpień 1907 r.

I. Przez kontrakt kupna:

Parcelę gruntową l. k. 321/12 przy ul. Brzozowej nabyli Róża Zucker, Małka Hirschfeld, Chiel Zucker i Markus Hirsch 2 im. Hirschfeld, każde z nich po $^1/_4$ części, od Gusty Buminger za 2.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Jakóba nabyli po połowie Simon i Gusta Presserowie od Salomona i Pauliny Markowiczów, za 26.000 kor.

Parcelę gruntową l. k. 710/5 (ogród przy ul. Poniatowskiego) nabyły po połowie: Cecylia z Wermutów Spirowa i Joanna z Kirschnerów Freundlichowa, od Emila i Eugenii Kirschnerów za 4.600 kor.

Parcelę gruntową l. k. 710/6 (ogród przy ul. Poniatowskiego) nabyli po połowie: Michał i Katarzyna Reminowie od Emila i Eugenii Kirschnerow, za 5.300 kor.

Dom 2 piętr. przy ul Pańskiej nabyli po połowie: Ferdynand i Zofia Pieradzcy od Władysława i Marji Wimmmerów za 104.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. św. Filipa (Rynek Kleparski) nabyły po połowie: Marja z Mayzlów Palmanowa i Stanisława Mayzlówna, od Joanny Marji 2 im. Słomskiej Pucińskiej za 56.000 kor.

Parcelę budowlaną (pustkę) l. k. 818 przy ul. Szerokiej nabyli po połowie: Schaja Dawid 2 im. Sagan i Cecylia Saganowa od Walerjana Butrymy za 4.500 kor.

Parcelę budowlaną l. k. 887 przy ul. Wąskiej nabyła Gmina m. Krakowa od Leonory z Rotterów Rothberg za 10.000 kor.

Dom 1 piętr. przy ul. Wąskiej nabyła Gmina m. Krakowa od Jakóba Szymona 2 im. i Ryfki Feigli 2 im. Schererów za 6.000 kor.

Parcelę budowlaną l. k. przy ul. Jakóba nabyła gmina m. Krakowa od Mojżesza Jakóba 2 im. Wienera za 10.000 kor.

Dom 2 piętr. z ogrodem przy ul. Topolowej, nabyła Antonina Dudzikowa od Salomei i Scheindli z Oisenów Breiterowej, za 53.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Felicjanek nabyli po połowie: Józef Mohr, Józefa Mohr, od Daniela bar. Salis Soglia za 29.000 kor.

Część parceli gruntowej l. k. 2437/1 o obszarze 51 m. ², wydzieloną z posiadłości gminy m. Krakowa wcieloną do realności przy ul. Dajwór nabyli po połowie: Salomon i Rozalia z Muncizów Gemeinerowie od Gminy miasta Krakowa za 840 kor.

$^{70}/_{144}$ części domu 2 piętr. przy ul. Sławkowskiej nabył dr. Adolf Meisels od Feiwla Berka 2 im. Himmelblaua w $^{55}/_{144}$ a od Bernarda Fabiana 2 im. Himmelblana w $^{15}/_{144}$ częściach za łączną kwotę 17.986 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Trzeciego Maja nabył ; Adolf Schönberg od Maksymiliana Blumenfelda za 30.000 kor.

Z realności, położonych przy Małym Rynku, objętych a stanowiących jedną 3 piętr. kamienicę nabył $^2/_{10}$ części Ferdynand Barberowski od Adeli z Barberowskich Dobijowej za 20.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Berka Joselewicza nabyli po połowie Getzel i Gitla małż. Kleinbergerowie od d-ra Rafała Spiry, za 40.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Arjańskiej nabyli po połowie: Adolf i Jadwiga z Brzezińskich Mende od Władysława Kleinbergera za 69.000 kor.

Dom 3 piętr., połączony z oficyną z frontu z 1 piętr. a od tyłu 2 piątrową, położony przy Małym Rynku nabył Julian Dutkiewicz od Cyprjana Dutkiewicza za 80.522 kor.

Parcelę budowlaną przy ul. Mikołajskiej a przyłączoną do realności przy ul. Mikołajskiej lwh. 438 nabyli po połowie Joanna i Józef Skwarczyńscy od drukarni Związkowej w Krakowie za 860 kor.

Połowę parceli grunt. przy ul. Poniatowskiego nabyła Mindla Gassner od Eugenii z Spieglów Kirschnerowej za 30.000. kor.

Parcelę budowlaną lk. 1240, wraz z budynkiem na warsztat kotlarski, przy placu Matejki nabyli po połowie Karol i Julia Czunko od Karola i Władysławy Dybasów za 19.000 koron

Dom 1 piętr. przy ul. Szerokiej nabyli Salomon i Paulina vel Perla małżonkowie Markowiczowie od Hirscha Meilecha 2 im. Rebeki, małż. Grossów, za 27.000 kor.

Parcelę gruntową przy ul. Grzegórzeckiej i ogród tamże położony, nabył dr. Edmund Reiner od Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie za 31.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Tenczyńskiej nabył Jan Dłużyński od Władysława Wszołka i Stefanii 2 im. Wszołkowej, oraz Natalii Wszołek, za 59.000 koron.

Gmina m. Krakowa, wzamian za wydzielone z jej posiadłości, położonej przy ul. Dietlowskiej (place, ulice) części parcel gruntowych, nabyła od Wandalina Beringera, Jana

Federowicza, Władysława Kaczmarskiego i Sławomira Odrzywolskiego, parcelę gruntowąkl-. 392,5, przy ul. Dietlowskiej. wchodzącą do ty chczas w skład ich realności.

III. Przez śmierć właściciela:

2610|3200 części domu 3 piątr. przy Rynku gł. wartości 48.030 kor., otrzymała Adela z Reinerów Swolkienowa w spadku po ś. p. Jòzefie z Schulzów 1 Bartoszkowej 2 Reinero wej.

Ósmą część domu 1 piątr. przy ul. Kupa wartości 1755 kor., w spadku po bł. p. Wolfie Silbigerze otrzymali; Berta 1 Silbiger 2 Reiner w 3|18 częściach, tj.: w 3|38 częściach całości, a Salomea Goldmanowa, małoletni: Szymon Silbiger i małoletnia Etta Silbiger, każde po 1|48 części tj.: po 1384 częściach całości.

Połowę domu 1 piętr. przy ul. Pawiej wartości 23.koron, drogą spadku po bł. p. Mendlu Franklu, nabyli na własność w równych częściach Abraham Salomon 2 im. Frankel i Szymon Frankel, tj. każdy z nich po 1|4 całości domu.

Dom 2 piątr. przy ul. Topolowej drogą spadku po ś. p. Onufrym Hołowińskim, nabyl na własność Maryan, Jan, Józef 3 imion Hołowiński.

Z Sejmu.

Lwów, 4 października.

Wieczorne posiedzenie zaczęło się o godz. 7 m. 15. Marszałek oznajmia, że dziś jako w dniu imienin cesarza odbędą się nabożeństwa pontyfikalne w katedrze łacińskiej i ormiańskiej o godz. 9 rano, a w grecko-katolickiej o godz. wpół do 9 i zaprasza na nie posłów.

Ustawa łowiecka.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji nad ustawą łowiecką.

Pos. Buynowski postawił poprawkę do § 18, uwzględniającą życzenia posłów włościańskich, aby licytację prawa polowania przeprowadzał z reguły naczelnik gminy.

Spraw. Laskowski imieniem komisji przyjmuje tę poprawkę (oklaski na ławach posłów włościańskich). Wobec tego pos. Zardecki cofnął swą poprawkę, a § 18 przyjęto w stylizacji poprawionej przez pos. Buynowskiego.

Przy § 20, który określa, kto nie może stawać do dzierżawy polowania, pos. Kuryłowicz proponuje skreślenie punktu *d* („osoby, które nie mogą się wykazać kartą na broń i kartą myśliwską"), a w razie odrzucenia tej poprawki, proponuje odmienną stylizację tego punktu, a mianowicie wykreślone być mają osoby, które w myśl patentu o noszeniu broni i § 94 ustawy łowieckiej nie mogą otrzymać karty na broń i karty myśliwskiej. Wnioskodawcy idzie o zapobieżenie samowolnemu wystawianiu kart myśliwskich.

Spraw. Laskowski przyjął drugą poprawkę pos. Kuryłowicza. Za zupełnem opuszczeniem punktu *d* przemawiali pos. Stapiński, Korol i Huryk. Wreszcie § 20 przyjęto z drugą poprawką pos. Kuryłowicza.

Przy § 23 pos. Mogilnicki proponuje, aby po nieudaniu się licytacji pierwszej, przy drugiej licytacji cena wywołania nie mogła być niższą niż o 25 prc. od pierwotnej. Tę poprawkę, przyjętą przez referenta uchwalono.

Przy § 24 o kaucji, jaką złożyć ma dzierżawca polowania, pos. Skołyszewski proponuje, aby zamiast kaucji w wysokości 1 rocznego czynszu, ustanowiono kaucję w wysokości uchwalonej przez zwierzchność gminną, ewentualnie w porozumieniu z obszarem dworskim, najmniej zaś w wysokości 2-letniego czynszu.

Pos. Hanczakowski jest za pozostawieniem tekstu komisyjnego, a to dlatego, aby dzierżawa polowania była bardziej przystępną i dla ludzi ubogich.

Pos. Huryk również w interesie gminy zwalczał poprawkę pos. Skołyszewskiego.

Pos. Skołyszewski wyjaśnia, że w myśl je go poprawki, gmina — jeżeli chce — może uchwalić niższą kaucyę. Poprawka pos. Skołyszewskiego nie uzyskała poparcia.

Pos. Mycielski zwraca uwagę na to, że kau cya nie będzie służyć na zabezpieczenie szkód wyrządzonych przez zwierzynę, dlatego myśl pos. Skołyszewskiego powinna być podniesioną przy paragrafie, który mówi o odszkodowaniu.

Przy par. 25 ks. Jaworski postawił poprawkę, aby czynsz dzierżawny składano do rąk gminy, a nie starostwa. Poprawkę tę odrzucono.

Przy par. 27 sprawozdawca pos. Laskowski przyjął poprawkę ks. Jaworskiego, że po rozwiązaniu dzierżawy polowania, zarządza sta rostwo nowe wydzierżawienie, a gmina je prze prowadza.

Jest to zgodne z uchwaloną stylizacyą par. 18. Poprawkę tę przyjęto.

Przy par. 34 o przedłużenie przez starostwo za zgodą zwierzchności gminnej, dzierżawy polowania przez myśliwego lub zbiorowego bez licytacyi na dalszych lat 6 — pos. Mogilnicki proponuje skreślenie tego paragrafu. Za tem oświadczył się także pos. Filip Włodek. Pos. Oleśnicki proponuje, a by w razie odrzucenia poprawki pos. Mogilnickiego powiedzianem było „za zgodą Rady gminnej a nie zwierzchności gminnej". Tę ewentualną poprawkę przyjął sprawozdawca i tak też par. uchwalono.

Przy par. 35 o ustanowienie myśliwego w obrębie polowania zbiorowego, pos. Oleśnicki proponuje odmienną stylizacyę tak, aby usta nawianie myśliwego było zależnem od swobodnej uchwały Rady gminnej. Sprawozdawca oświadczył się przeciw poprawce, a Izba ją od rzuciła.

Przy par. 39 przyjął sprawozdawca poprawkę pos. Korola, aby rozwiązanie wykonywania myśliwego, mogło zaproponować starostwo dopiero po wysłuchaniu opinii wydziału powiato wego. Poprawkę uchwalono.

Przy par. 41 pos. Trzecieski żąda skreślenia drugiego ustępu, który postanawia, że uprawnieni do wykonywania polowania mogą sami być strażnikami łowieckimi. Mowca domaga się tego ze względu na uchwałę o związkach łowieckich. Przeciw poprawce przemawiali posłowie: Huryk, Skołyszewski i Szajer. Poprawkę przyjęto.

Przy par. 42 o noszeniu broni przez straż łowiecką posłowie Kuryłowicz, Szmigielski i Hanczakowski wskazywali na to, że niebezpiecznem jest, aby w paragrafie tym wyraźniej było powiedziane, że „wolno straży łowieckiej z broni zrobić użytek przeciw osobom trzecim tylko w wypadku koniecznej i słusznej obrony" Pos. Kuryłowicz proponuje opuszczenie tych słów. Poprawkę przyjęto.

Przy par. 50 pos. Skołyszewski zażądał, aby w odległości 200 metrów od zabudowań nie było wolno tropić i ścigać zwierzyny ani do niej strzelać. Komisya proponowała tylko wyrazy „w najbliższem otoczeniu".

Hr. Wodzicki proponuje odległość 100 me trów. W głosowaniu przyjęto poprawkę pos. Wodzickiego.

Przy par. 51, który zabrania polować w nie dzielę i święta uroczyste, pos. Bohaczewski zaproponował bardziej szczegółowe określenie: święta uroczyste tego wyznania, które ma więk szość odnośnej gminy".

Pos. Żardecki proponuje, aby w niedzielę i święta wolno było tylko w godzinach popołudniowych polować.

Pos. Korol proponuje, aby w Galicyi wscho dniej wogóle było polowanie zakazane w święta obu obrządków.

Pos. Cieński godzi się na poprawkę pos. Korola, ale z tym dodatkiem, aby w niedzielę i święta nie wolno było polować z nagonką, bez na gonki zaś polowanie ma być dozwolone.

Pos. Czajkowski wskazuje na to, że urzędnicy, którzy cały tydzień pracują, powinni mieć w niedzielę i święta możność zdrowej rozrywki. Dlatego mowca proponuje, aby w święta wolno było polować w pojedynkę po rannem nabożeństwie.

Pos. Żardecki i Bohaczewski poprawki swe cofnęli. Z pomiędzy innych poprawek, uzyskała poparcie tylko poprawka pos. Korola. Po prze mowie sprawozdawcy i tę poprawkę odrzucono.

Przy par. 53 o zabijaniu obcych kotów i psów, pos. Skołyszewski proponuje skreślenie paragrafu, a przynajmniej, aby psy wolno by ło zabijać dopiero w odległości ponad 1000 m., a nie 300 od zabudowań.

Pos. Huryk dowodzi, że psy są jedynymi stróżami gospodarstw chłopskich.

Pos. Cieński wnosi opuszczenie słów „psów noszących kagańce nie wolno zabijać", bo psy i z kagańcami mogą gonić zwierzynę.

Pos. Szmigielski podnosi, że psy gospodar skie nie potrafią złapać zająca, natomiast nisz czą chomiki, które są wielkimi szkodnikami.

Sprawozdawca sprzeciwił się wszelkim po prawkom. Przy głosowaniu nad jedną z poprawek pos. Skołyszewski zażądał stwierdzenia liczby głosów, przyczem okazał się brak kompletu. Wobec tego marszałek posiedzenie o go dzinie 10 min. 30 wieczorem zamknął Następne dziś godz. 10 rano.

Telegramy.

Z sejmów austryackich.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu śląskiego powzięto po długim wywodzie re ferenta Tuerka następującą uchwałę: „Sejm śląski wyraża przekonanie, że **wypłacanie dyet posłom Rady państwa podczas feryi letnich br. nie odpowiada uczuciu prawnemu ludności i zasadom oszczędzania pieniędzy podatkowych**" Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya nad projektem zaprowadzenia podatku krajowego od czystego zysku kas oszczędności. Szereg po słów wystąpił przeciw zaprowadzeniu tego podatku, w końcu uchwalono odesłać petycyę do wydziału krajowego celem ponownych studjów.

Berno. Sejm morawski rozpoczął wczoraj dyskusyę nad prowizorym budżetowem. W dy skusyi wszyscy mowcy podnosili konieczność **sanacyi finansów krajowych.**

Grac. Przewodniczący wszystkich stronnictw sejmu styryjskiego odbyli wczoraj wieczorem ostatnie posiedzenie przed odroczeniem Izby. W ciągu posiedzenia podano do wiadomości, że stronnictwa większości zajmują się wypracowaniem zarysów reformy wyborczej, które równocześnie z przedłożonym już wnioskiem stronnictw mniejszości poddane będą dyskusyi. Uchwalono, aby — skoro tylko te zarysy będą wypracowane, a mianowicie jak naj **rychlej, jeszcze podczas** odroczenia i przed zebraniem się sejmu — przeprowadzić rokowania stronnictw, tak, aby w przyszłej sesyi reforma wyborcza mogła być uchwalona.

Celowiec. Pos. Krampel przedłożył wczoraj w sejmie bukow. wniosek, aby jeszcze w bieżącej sesyi wydział krajowy przedłożył **projekt reformy wyborczej sejmowej,** powiększający liczbę mandatów kuryi powszechnej, **ale utrzymujący zasadę reprezentacyi interesów.** Wniosek będzie postawiony na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Za zamordowanie Silbersteina.

Łódź. Na zarządzenie jenerał-gubernatora zostało z pośród uwięzionych z powodu zamordowania fabrykanta Silbersteina 127 osób, między temi 13 kobiet skazanych na zesłanie w odległe gubernie.

Zbrojenia Ameryki.

Cair. (B. kor.) Prezydent Roosevelt wygłosił mowę, w której oświadczył się za powiększeniem floty.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.